Rok XXXIV Niedziela 2 stycznia 1927 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 1

# GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

**Prenumerata:** Całoroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł., — kwartalna 6 zł. Zagranicą rocznie 29 zł. Numer poj. 50 gr. **Cena ogłoszeń:** 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
*X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.*

**Redakcja i Administracja** Lwów, ul. Ormiańska 13. **Konto czekowe P. K. O.** Warszawa Nr. 151.755. Rękopisów nie zwraca się.



## Z NOWYM ROKIEM.

Rozpoczynając rok trzydziesty czwarty naszego wydawnictwa, stwierdzamy z radością, że pomimo ciężkich czasów, jakie obecnie przeżywamy, liczba naszych Czcig. Prenumeratorów wzrasta z każdym rokiem i że pismo nasze zyskuje sobie coraz nowych Przyjaciół i Współpracowników we wszystkich dzielnicach Polski. Staramy się też usilnie ciągle je ulepszać i osnowę jego bogacić. Największą część tej osnowy poświęcamy naturalnie artykułom treści teologicznej i sprawom ważnym dla Duchowieństwa (artykułów tej treści znajdzie czytelnik 142 w Spisie rzeczy, — a do nich trzeba dodać liczne wiadomości, które podaliśmy w działach p. n. „Sprawy religijne", „Przegląd czasopism", „Komunikaty", „Wspomnienia pośmiertne", artykuły przygodne, korespondencje). W dziale „Z piśmiennictwa" uwzględnialiśmy przeważnie książki, napisane przez księży i dla duchowieństwa. Wiemy, że nie wszyscy interesują się tym działem; niedawno jeden z Prenumeratorów oświadczył się za tegoż ograniczeniem; — ale sądzimy, że większość ich życzy sobie, abyśmy zapoznawali Czytelników, — o ile to jest dla nas możliwe, — z najnowszym ruchem wydawniczym.

W tym roku zamierzamy zamieszczać także — podobnie jak w latach dawniejszych — dobre kazania, bo wiemy, że wielu Konfratrów, zwłaszcza młodszych i jeszcze niewprawnych w sztuce kaznodziejskiej, a przytem zajętych ciężką pracą parafjalną, korzysta chętnie z ogłoszonych drukiem wzorowych utworów homiletycznych. (Z tego powodu nastąpiło nieznaczne podwyższenie prenumeraty).

Jak dotychczas, tak i na przyszłość będziemy bronili według swoich sił interesów uprawnionych Duchowieństwa, będziemy żądali poprawy jego bytu, znacznego podwyższenia nędznych płac miesięcznych, jakie otrzymują dotąd księża parafjalni i emeryci; — prosimy też o przysyłanie nam wiadomości o zamachach na religję i faktach pokrzywdzenia kapłanów, żebyśmy mogli je zaraz w piśmie naszem ogłosić.

*REDAKCJA.*

# Od pojęć abstrakcyjnych do zjawisk konkretnych.

(Dokończenie).

Tej praktycznej nuty, echa tych praktycznych zadań nie słychać po pismach Sekretarjatów, a nie mniej rzadko kto się do ich realizacji zabiera, bo w pojedynkę to nawet niemożliwe. To też Sekretarjaty winny choć raz na rok zarządzić dni pracy praktycznej. W dni takie jak w czasie rekolekcji pod przewodem druhów winna ruszyć do pracy o jakimś specjalnym celu cała młodzież w danej miejscowości. To zainteresuje ludność, zwierzchność czy radę gminną czy Koło przyjaciół młodzieży. Wykonana praca konkretnie przypominać będzie, co to znaczy zbiorowa wola kilkunastu ludzi. Ale tę wolę zbiorową wykrzesać, to trud niemały dla patrona, ale trud, na który zdobyć się trzeba koniecznie tym przynajmniej, którzy na serjo pojmują swe obowiązki względem młodego pokolenia i którym nie wystarczy biadać jeno i narzekać na kiepskie czasy. Tylko wysiłek i trud ofiarny patrona i całych ich setek i tysięcy zdołają wskrzesić rozchwianą karność i poczucie obowiązku i prawa w młodem pokoleniu, zdołają w niem obudzić ochotę i zapał do współpracy w wykonywaniu wzniosłych czynów dobra społecznego, wskrzeszą poczucie przynależności do całości i odpowiedzialności za swe czyny. Takie konkretne pojmowanie pracy nad młodzieżą otworzy nam oczy na dobre strony nawet u tych z pośród młodzieży, dla których mieliśmy jeno gromy potępienia, a którzy może nieraz sami mieli się za wyrzutków z ludzkiej społeczności i byli i są biczem dla swego otoczenia. 3) Dalszą przyczyną, dla której kierunek praktyczny w pracy stowarzyszeniowej nie daje się zrealizować, to brak funduszów. Dotychczasowa historja stowarzyszeń wykazuje, że praca w nich stała poświęceniem i ofiarą jednostek; społeczeństwo i państwo materjalnie do rozwoju tej pracy się nie przyczyniało, to też organizm stowarzyszeniowy cierpiał i cierpi na anemię finansową. W latach swego niemowlęctwa może to mniej odczuwał, ale w miarę, gdy lat zaczyna przybywać ten brak zaczyna się dawać we znaki i pracę poważnie utrudniać. Kilkaset stowarzyszeń o kilku tysiącach członków potrzebują koniecznie pracowników, którzyby pracy nad młodzieżą oddali się ex professo; weźmy tylko pod uwagę Sekretarza jeneralnego z jego kancelarją a po powiatach stanowiska sekretarzy czy instruktorów powiatowych. Gdy ludzie ci będą mieli zapewniony byt, to z pewnością tej pracy się oddadzą, do niej fachowo przygotują i fachowo i z zamiłowaniem ją poprowadzą. Stowarzyszenia młodzieży polskiej cieszą się wielką sympatją wśród świeckich, ale trudno żądać, by ci świeccy pracowali i poświęcali się za darmo a tem bardziej, by jeszcze do swej pracy dokładali. Trudno, by referent na jakimś zjeździe przyszykował odczyt, wygłosił go, a na ten zjazd przyjechał na własny koszt.; trudno by ktoś prowadził propagandę prasową przez zamieszczanie artykułów, a to wszystko czynił bezinteresownie. I do wykładu i do napisania artykułu potrzeba źródeł, papieru i potrzeba do ich spreparowania czasu i znaczków pocztowych conajmniej, a jednak, jak dotychczas jako wynagrodzenie zostawia mu się zaszczyt, że mógł przemawiać, czy ujrzeć artykuł wydrukowanym i to niezawsze. Zresztą o ile chodzi o prasę, to coś podobnego zauważyć należy niekoniecznie tylko, gdy chodzi o prasę dla młodocianych. Jeżeli praca nad młodzieżą ma wydać konkretne rezultaty, to musi się skończyć z darmochą i dziadowaniem. Tuby się dały zacytować słowa św. Pawła: „Kto nie pracuje, ten jeść nie powinien“, oczywiście z pominięciem „nie“.

Gdyby tak każdy rządca parafji złożył po rekolekcjach młodzieży w kasie Sekretarjatu choć 10% tej sumy, jaką płaci zakonnym misjonarzom po odbytych misjach czy rekolekcjach, to z pewnością inaczej by się rozwijał ruch organizacyjny po stowarzyszeniach. Księża świeccy zapłaty nie żądają, ale prosta kurtuazja, jeśli nie sprawiedliwość, domaga się, by za użyczoną pomoc i pracę poprzeć pracę i fundusze Związku młodzieży. 4) Jako ostatnią z ważniejszych przyczyn niekonkretności czy niepraktyczności w pracy nad młodzieżą uważałbym pewne przeoczenie ze strony społeczeństwa i państwa, iż organizacja nasza przyczyni się nie mało a raczej prowadzi znakomicie „oświatę pozaszkolną“. Organizacje lewicowe z tej „oświaty pozaszkolnej“ zrobiły konika, który ma na forum sejmowem czy rządowem okazywać ich pracę państwowotwórczą a przez to zjednać względy i poparcie państwa. Przez pewien czas miały one nawet osobny referat „oświaty pozaszkolnej“ w Ministerstwie Wyznań i Oświecenia Publicznego. Patronuje tej oświacie pozaszkolnej jako „idealne Ministerstwo oświaty“ Związek nauczycielstwa szkół powszechnych, popierany przez mniejsze czy większe organizacje lewicowe. Organizuje on w Warszawie rozmaite instytucje, które razem mają stanowić arsenał dla pracy oświatowej po kraju. Zajęcie się organizacją oświaty pozaszkolnej przez Zjednoczenie Młodzieży Polskiej będzie miało ten konkretny skutek, że olbrzymie rzesze nauczycielstwa, po katolicku w 90% myślące, nie będą się bały Stowarzyszeń młodzieży polskiej przedstawianych im jako placówki klerykalno-zacofańczej.

Kończąc moje uwagi o konkretyzacji pracy nad młodzieżą pozwolę sobie zacytować słowa biskupa dr. Ottokara Prohaszki (Christliche Moral und moderne Kultur): „Zaprawdę, jeśli my katolicy pracy nad świata postępem się lękamy, jeśli my smętni i ociężali stoimy na uboczu i oczekujemy, by wszystko dobre nam zgóry spadało, to wonczas my sami dajemy powód, że dzieci Boże na świecie nie mają nic do powiedzenia, budzimy mniemanie, że nasze ideały tchną wstrętem do pracy, żeśmy rzesza lazzaronów tylko. Myśmy raczej powinni, ceniąc sobie zgodny z planami Bożemi postęp 1) w pracy nad rozwiązaniem wielkich problemów świata widzieć nasz święty obowiązek i najsumienniej go pełnić, 2) dążyć, by nasz katolicyzm respektowano, katolicyzm silny, praktyczny na całej linji życia ludzkiego. Nietylko katolickie słowa, referaty, katolicki zapał, ale katolickie czyny! 3) piękny świat Boży i teraz i w przyszłości wedle myśli i planów Bożych kształtować. Trzeba nam bohaterów pracy, bądźmy nimi, wychowujmy bohaterów! Mamy zapewnione siły z niebios; ale nam nie wolno pozwolić się zagnać, gdzieś na ubocze, gdzie duch strupieszeje i siły zmurszeją. Nie wolno nam budzić mniemania, że chrześcijaństwo dzisiejsze to wspaniały marsz żałobny, to idylla pozaświatowa, my musimy udowodnić, że chrześcijaństwo, katolicyzm, to ciągła pełna życia i expanzji potęga, która z Boga zrodzona, zwycięzko do Boga powraca“. Niechaj młodzież a przez nią całe społeczeństwo pozna, iż przenikający wszystkie dziedziny życia chrześcijański pogląd na świat, to najdoskonalsza praktyka życiowa.

*X. Fr. H.*

# Historjozofja Oswalda Spenglera[1]).

Dzieło Spenglera, przepowiadające upadek Zachodu, wywołało wielki rozgłos i rozeszło się już podobno w tysiącach egzemplarzy. Podaliśmy krótkie jego streszczenie, pisząc o poświęconej mu poważnej książce Fauconnet'a[2]), ale sądzimy, że warto zastanowić się jeszcze trochę dokładniej nad jego treścią, bo jakkolwiek pełno w niem pomysłów błędnych, a nawet niedorzecznych, to przecież oświetla ono w sposób jaskrawy stan umysłowy ogromnej części inteligencji nam współczesnej i daje sposobność obrońcom starej filozofji do ponownego wykazania, że droga jej przeciwników nie prowadzi do prawdy.

Różne są i być muszą zdania o wartości i pożytku badań histrorjozoficznych, bo one nie mogą prowadzić do wyników zupełnie dla każdego pewnych i dla ogółu myślącego oczywistych. Wiadomo też, jak różne i poniekąd fantastyczne zapatrywania wypowiedział już szereg pisarzy o myśli przewodniej, która przebija się w dziejach ludzkości[3]). Ta jednak różnica zdań i owe poglądy błędne nie uzasadniają jeszcze orzeczeń sceptycznych, głoszonych przez wielu o tym przedmiocie. W szczególności dla nas katolików jest rzeczą całkiem jasną, że punktem zwrotnym w historji jest Objawienie Chrystusowe i założenie Kościoła, który od początku wywiera wpływ dominujący na rozwój oświaty i kultury i utrzymuje się i rozszerza pomimo ciągłych prześladowań i tysiącznych stawianych mu przeszkód. Wprawdzie i nam nasuwa się tu niejedna trudność i zagadka, kiedy np. nie możemy sobie wyjaśnić, czemu wpływ religji katolickiej okazuje się w pewnych epokach i krajach, prawie bezwładny wobec naporu żądz i namiętności, czemu większa część ludów żyje dotąd w błędach pogaństwa, — czemu potęga złych pierwiastków wydaje się tak często niezwyciężoną itd.; — ale przecież trudności te nie uzasadniają poglądów sceptycznych na cały przebieg historji, w której tyle faktów świadczy dosyć wyraźnie o tem, że nią kieruje Opatrzność, opiekująca się Kościołem, karząca jego wrogów, łamiąca potęgę występnych władców i narodów.

Tych faktów nie może obalić sceptycyzm, chociaż jest tak rozpowszechniony i coraz nowych znajduje zwolenników wśród myślicieli, odrzucających Objawienie chrześcijańskie i naukę Kościoła. Do nich należy i Oswald S p e n g l e r, który posuwa się w swem zwalczaniu filozofji pozytywnej tak daleko, że nie uznaje wogóle ż a d n y c h  p r a w d  b e z w z g l ę d n y c h i w i e c z n y c h. Tak np. pisze on na str. 31 nn. tomu pierwszego: „Kiedy Kant filozofuje o ideach etycznych, uważa on swoje zdania za posiadające walor ludzi wszystkich rodzajów i czasów... Ale te konieczne formy myślenia, przez niego skonstatowane, są przecież tylko koniecznemi formami myślenia zachodniego. Jeden rzut oka na Arystotelesa i tegoż całkiem różne rezultaty powinien był pouczyć, że tu zastanawia się nad sobą umysł nie mniej jasny, ale inne mający przymioty. Dla filozofów rosyjskich, jak dla Sołowiewa, jest solipsyzm kosmiczny, który jest podstawą kantowskiej krytyki rozumu i czyni ją dla ludzi Europy zachodniej najprawdziwszym ze wszystkich systemów, — niezrozumiały, a dla Chińczyka i Araba nowoczesnego, których intelekt jest całkiem inaczej ukształtowany, ma nauka Kanta jedynie wartość jakiejś rzeczy ciekawej („einer Kuriosität“). A przecież myśliciel zachodni powinienby rozumieć, że jego „prawdy niezbite i wieczne“ są tylko dla niego prawdziwe i w jego poglądzie na świat wieczne i że obowiązkiem jego jest wyjść po za ten zakres i szukać tych, które ludzie innych kultur wypowiedzieli od siebie z tą samą pewnością. ...„Niema tu nic stałego i powszechnego“ itd. „Kiedy jest mowa o zjawiskach czy to religijnych, czy artystycznych, czy socjalnych lub innych, niema tu dla człowieka, który zdobył sobie bezwarunkową swobodę spojrzenia, żadnej różnicy pod względem wartości i ważności“ (str. 43). „Każda filozofja jest wyrazem swego i t y l k o swego czasu i niema dwóch stuleci, któreby posiadały jednakowe intencje filozoficzne, jeżeli ma być mowa o filozofji prawdziwej, a nie o akademickich, nic nie znaczących sporach o formy sądów lub rodzaje uczuć“ (str. 58). „Niema żadnych zagadnień wiecznych, są tylko zagadnienia, które odczuwa się i zadaje w sferze pewnej ludzkości historyczno-indywidualnej, pewnej kultury partykularnej“ itd. (str. 514).

„Wszyscy zawodowi myśliciele uważali zimne, oderwane myślenie za czynność, którą dochodzi się do „rzeczy ostatecznych“; — ale to, co uważają za poznaną prawdę, jest przedstawionym obrazem na miejscu niezrozumiałych tajemnic“ t. II, str. 14). „Życie rzeczywiste, historja zna tylko fakta... Człowiek czynny, działający, chcący, walczący... spogląda zgóry na same prawdy jako na coś nic nie znaczącego“ (ib. 15). „Żadna nauka nie wpłynęła na życie“ (ib. 21). Myśliciele nie wywierają wpływu na dzieje, — nie wywarł go np. i R o u s s e a u (ib. 22). „Es gibt keine Geschichte an sich“ (29), — są tylko różne o b r a z y historji (30). Historja powinna obejmować dzieje całego wszechświata (34). Sama krytyka naukowa i znajomość dat — to nie jest historja; — historyk musi mieć wrodzony „t a k t  f i z j o g n o m i c z n y“, który rozpoznaje osoby i sytuacje, poznaje, co było konieczne, co stać się musiało (56).

Spengler nie uznaje żadnej ciągłości w całej historji, żadnych wpływów epok dawniejszych na późniejsze; np. z całej filozofji greckiej nie posiadamy według niego dziś właściwie już nic (65). „Żadna wiara nie zmieniła świata nigdy“ (263). Nawrócenie Germanów przez św. Bonifacego pojmuje on tak, że w tym młodym świecie północy obudziło się jakieś nowe uczucie religijne, na które każdy znalazł dopiero w y r a z przez nawrócenie, nie mogąc zresztą przejąć się duchem misjonarza (64). Z całego chrześcijaństwa przeszły na zachód, do Germanów, tylko słowa, formuły, zwyczaje, które jednak rozumiano całkiem inaczej (67). „Zarówno l o g i k a jak e t y k a są to systemy prawd bezwzględnych i wiecznych dla ducha, ale właśnie dlatego są obie n i e p r a w d a m i dla historji... Oderwane zasady życia są to tylko frazesy, które żadnego wpływu nie wywierają na życie“ (! 173).

Według niego niema w historji związków przyczynowych, jest tylko los, czyli p r z e z n a c z e n i e (Schicksal) i p r z y p a d e k (passim), co więcej, kultura jest przypadkiem i człowiek „przypadkiem“ (635).

---

[1]) „Der Untergang des Abendlandes“, tom 1-y, wyd. 11-e. Monachjum 1920 (stron 615); tom 2-gi ib. 1922 (str. 635).

[2]) P. n. „Un philosophe allemand contemporain. Oswald Spengler“, por. nasz fejleton p. n. „Prorok upadku Zachodu“ w nrze 33 „Gaz. Kośc.“ z r. z.

[3]) Por. Wstęp naszego „Zarysu filozofji historji“ (Lwów, 1925, stron 400, nakładem „Bibljoteki religijnej“). Nie uwzględniliśmy tam jeszcze książki Spenglera, bo tę przeczytaliśmy dopiero po wydaniu „Zarysu“.

Pierwotne chrześcijaństwo jest wytworem „magicznej kultury arabskiej, tak samo jak islam, religja babilońska, perska i żydowska. „Idea łaski jest czysto magiczna i właściwa także islamowi. Chrzest jest „magicznym sakramentem pierwotnym“ (293). „Związek między Bóstwem magicznem a człowiekiem tkwi w sile tajemnej, w magji pewnych czynności symbolicznych“ tj. sakramentów (242 nn.). Magiczny charakter ma nauka o jednym prawdziwym Bogu jako pierwiastku dobra, czy to jest Jahwe, czy Ahura Mazda, czy Marduk-Baal i nauka o walce, toczącej się w świecie i w historji między dobrem a złem (249). Chrystus nie uczył wcale moralności i nie głosił żadnej nauki nowej; maksymy obyczajowe, które wypowiadał przy sposobności, miały na celu tylko zbudowanie, — jeżeli są autentyczne. On mówił tylko o rzeczach ostatecznych, o sądzie ostatecznym, o nowem niebie i nowej ziemi (264). Sakrament pokuty jest późniejszym tworem gotyckim (360). Zresztą o tym sakramencie wyraża się Spengler z sympatją i zgadza się na zdanie Goethego: „Die Ohrenbeichte hätte den Menschen nie sollen genommen werden“ (362). Św. Paweł stworzył własny Kościół (269). „Genjusz religijny posiadają tylko Aramejczycy i Rosjanie“ (! 341).

Twórcami kultury i historji są według niego rody szlacheckie (417 n.). „Z każdą wysoką kulturą powstały dwie etyki, z których jedna patrzy zgóry na drugą: obyczaj szlachecki i asceza duchowna“ (422). „Podstawowem pojęciem wszelkiego żywego obyczaju jest honor, który jest sprawą krwi, nie rozumu, ale jest także honor stanu, rodziny, narodu itd., — „każdy zaś czyn moralny“ jest w najgłębszej istocie swojej płodem ascezy i umartwieniem bytu i właśnie dlatego stoi on poza życiem i światem historji“ (! 424). „We wszystkich kulturach jest na początku arystokracja wojenna i kupiecka, potem gruntowa i pieniężna, a wreszcie wojna wojskowa i gospodarcza“ (427). Dziwne to zaiste pojęcie „kultury“! Ale Sp. przyznaje z drugiej strony także pewne znaczenie religji i pracy naukowej, tylko zapatruje się na jedną i drugą sceptycznie. „Kulturą jest byt narodów w formie państwowej“ (447).

„Wojna jest twórczynią wszystkich rzeczy wielkich“ (! 448). „Narody jako państwa są przeznaczeniem“ (! ib.).

(Dokończenie nastąpi).

*X. A. P.*

---

# Do artykułu „Asonanse czy dysonanse“.

Trudno się spierać z erudytą, ale że sam dopuszcza i „pragnie poddać pod rozwagę i dyskusję dwa drobne szczegóły“, niech raczy przeto Szanowny Autor „Asonansów czy dysonansów“ nie gardzić uwagami, jakie mi się przy czytaniu jego artykułu nasunęły.

„Poverello“ genjalnie wyjaśnione. Co to jest to ubóstwo, co to znaczy „povero“ — można ciekawych odesłać jeszcze do kazania Bossueta o św. Franciszku.

Nie o „Poverello“ jednak, ale o „racz nie gardzić“ z antyfony „Pod Twoją obronę“ chcę parę słów napisać. Mem zdaniem całkiem słusznie — idąc za logiczną analizą — poprawiamy wyrażenie „nie racz gardzić“ na „racz nie gardzić“, bo co innego, „kiedy uczucie przelewa się falą wezbraną ponad logikę ścisłego rozumowania“ u pojedynczo modlącego się, a co innego, kiedy chodzi o ujęcie stylowo-gramatyczne formy modłów publicznych w kościele. Możemy więc przebaczyć autorowi „listu pisanego około 1480 r.“ ono „nyą raczymą zapomneczi“, kiedy sobie grucha w ten sposób w liście miłosnym. Mogli zresztą wtedy na taki sposób wyrażania się nie zwracać uwagi, — od r. 1480

---

# Jak powstała „kwestja ruska“?

(Ciąg dalszy).

Główną osobistością w Radzie Śto-Jurskiej był znany nam X. Grzegorz Jachimowicz, teraz już biskup przemyski, a drugą kanonik kapitulny Kuziemski.

Zawiązał się jednak inny, protestujący przeciw „Radzie“ t. zw. „Zbór ruski“, za inicjatywą Kaspra Cięglewicza. Zaraz na pierwszem posiedzeniu „Zboru“ 15 czerwca Juljan Horoszkiewicz, w płomiennej mowie programowej nawoływał do łączności z Polakami, do zgody i wzajemnego popierania się wobec zaborczej polityki rządu. Cóż, kiedy Rada, poparta przez rząd zwyciężyła, a nawet zakładając filje po prowincji, zgubną swą agitacją niosła zarzewie nienawiści do chat wieśniaczych. Duchowieństwo niższe, widząc w Radzie rezydującej w gmachu metropolitalnym, biskupa i kanoników, wykonywało ślepo polecenia „konsystorza“, jak nazywano Radę.

Wówczas dopiero poczęto głosić krucjatę przeciw Polakom, zapowiadając im śmierć i zagładę. Wtórowała tym kazaniom „Zorja hałyckaja“, organ Śto-jurców, wzywając chłopów do rzezi Polaków, gdyż oni „chcą się oderwać od Austrji i wydać wojnę Rosji“. Oto parę przykładów wybryków ówczesnych księży unickich.

Starosta samborski doniósł, że X. Samuel Gruszkiewicz, „gr. kat.“ paroch w Kulikowie, przemawiał w kazaniu w sposób taki: „Cesarz zniósł roboty, a panowie mówią, że to oni darowali. Dowiedziałem się, że panowie żądają za to od cesarza wynagrodzenia. Trzeba podpisywać protest, bo inaczej puszczą panowie nasze święte cerkwie w dzierżawę żydom i klucze od nich im oddadzą. A gdy nie będziecie mieli cerkwi, upadnie wasza wiara. We Lwowie ustawili panowie szubienicę. Stoją przy niej dwie gromnice, a na górze wiszą stryczki, na których mają wieszać Niemców i Rusinów“. Fakt ten stwierdzony został przez zaprzysiężonych świadków.

„Gazeta Narodowa“ doniosła dn. 12 września 1848 r., że w koszarach lwowskich księża ruscy podburzają wojsko przeciw Polakom. Co więcej, biskup Jachimowicz wydał 4 lipca okólnik do dziekanów tej treści, by ci badali w czasie wakacji kleryków, o ile posiadają ducha „przynależnego klerowi ruskiemu“. Nie trudno z tendencji śto-jurskich zgadnąć, o jakiego ducha wówczas chodziło.

„Zorja hałyckaja“, zachęcając do wytępienia panów, pouczała chłopa o broni, którą może być: „kosa na sztorc wbita, albo choćby i pal; dobre są i żeleźce na drągach, toporki i siekiery“. — „Pola, stawy i lasy należą do chłopów — a gdy panów nie będzie, komuż je rząd odda, jak nie gminie?“

Dnia 31 lipca 1848 r. na posiedzeniu Rady postanowiono domagać się podziału Galicji. „Lachy za Sian!“ W myśl tego hasła zaczęto zbierać podpisy na petycję do tronu, prawiąc chłopom kłamstwa o zamie-

do dziś i styl też ujęto i ujmuje się jeszcze ciągle w logiczne więzy.

Porównanie z łaciną, czy językiem włoskim też mię nie przekonywa. „Noli despicere“, „Non vogliate disprezzare“ odpowiadałoby naszemu: „Nie chciej gardzić“. I my mówimy „chcieć, nie chcieć“, ale w antyfonie chcemy wyrazić się inaczej niż: „nie chciej“ — dobieramy słowa delikatniejszego i takiego, które pozytywną a nie negatywną brzmi treścią. Kto chce „raczyć“, temu nawet niegrzecznie mówić, że czasem „nie raczy“. Jeżeli więc mówimy: „on mi nie raczył...“, to czynimy to z przekąsem, z ironją.

Zważmy jeszcze wyrażenia z łaciny i włoskiego bardziej odpowiadające naszemu „raczyć“ i zobaczmy, jak ich się tam używa. Mówi się: „digneris quid agere“ i „digneris quid non agere“, ale nigdy „ne digneris“, — „favorisca qualche cosa fare“, „favorisca no fare“, ale nigdy: „no favorisca“.

Niech zatem Szanowny Autor raczy się nie gniewać, że sprzeciwiam się jego poglądowi, lecz chciałbym, by wszyscy przy publicznych modłach wyrażali się „racz nie gardzić“, by ubywało zarzutów, nieraz bardzo słusznych, że nie cenimy Majestatu Bożego, pozwalając na tak liczne usterki językowe w naszych modłach.

*X. Pbjn.*

# Sprawy religijne.

**Mowa Papieża na Konsystorzu.** Dnia 20 z. m. Ojciec Święty odbył tajny konsystorz w sprawie mianowania kardynałami arcybiskupa turyńskiego msg. Gamby i nuncjusza papieskiego w Warszawie msg. Lauri.

Na konsystorzu wygłosił Papież przemówienie, w którem przypomniawszy szczęśliwe wydarzenia roku bieżącego, a mianowicie beatyfikacje, kongres eucharystyczny, uroczystości OO. Franciszkanów, konsekrację biskupów chińskich itp., potępił ponownie prześladowania religijne w Meksyku, występując przeciwko okrucieństwom i bezeceństwu nieludzkiemu. Prześladowania te według ostatnich doniesień stały się jeszcze okrutniejsze. Następnie Papież wspomniał o działalności Action Francaise, która podtrzymuje w podnieceniu umysły francuskie i przytaczając swe dawne oświadczenia, dodał, że katolikom nie dozwolone jest przyłączać się i współdziałać z programami lub szkołami stawiającemi politykę przed religją. Poza tem katolikom nie dozwolonem jest udzielać poparcia, czytać i sprzyjać dziennikom pozostającym pod kierownictwem ludzi, których publikacje podlegają potępieniu z punktu widzenia dogmatów i moralności katolickiej.

„Italja — mówił Ojciec Święty — również musiała zapoznać się z burzami. Pierwszą z nich był wybuch oburzenia i przerażenia z powodu szaleńczego zamachu na życie człowieka, który z taką energją kieruje losem kraju. Gdy życie takiego człowieka znajduje się w niebezpieczeństwie, tem samem niebezpieczeństwo zagraża całemu krajowi. Opatrzność Boska, która tu działała, sprawiła, że burza szczęśliwie została rozwiana“.

Ojciec Święty, żywo ubolewa następnie, że podczas gdy on, biskupi i księża, oraz wszyscy wierni trwali w modłach dziękczynnych, dokonywano w tym samym czasie gwałtów przeciwko osobom, rzeczom i instytucjom, nie oszczędzając świętości domów Bożych, ani autorytetów duchownych, prześladując najwierniejszych katolików, którzy przez swą wiarę i religję są najgorętszymi obrońcami ładu i spokoju społeczeństwa. „Wiemy, że wydane zostały surowe zarządzenia w celu zapobieżenia, ścigania i karania wszelkich gwałtów. Radujemy się z powodu mądrych zarządzeń rządu, jednakże zaufanie nasze nie jest pełne, jeżeli chodzi o sprawy religji, które są naprawdę naj-

---

rzonem przez Polaków przywróceniu pańszczyzny i o narzuceniu łacińskiego obrządku.

Z powodu tak nieetycznego postępowania, zdrowsza część członków poczęła występować przeciw Radzie, wymieniony zaś już Antoni Dąbczański tak pisał wówczas w sprawie podziału kraju: „Jeżeli Galicja ma zostać przy Austrji, wówczas żądany podział przyprawiłby tylko skarb państwa o niepotrzebne wydatki, gdyż niema w całym kraju ani jednego prawnika, którySby znał ruską mowę i pisownię, niema ustaw przełożonych na język ruski, więc nowy urząd gubernjalny musiałby sobie sprowadzić urzędników chyba z Rosji. Na wypadek znów przywrócenia Polski, Austrja z trudnością tylko mogłaby zatrzymać 12 obwodów wschodnich, przegrodzonych od jej posiadłości Galicję zachodnią. Trudno zaś przypuścić, by owe półtrzecia miljona włościan, nie umiejących po rusku, potrafiło utrzymać swą niezależność. Pocóż więc udawać uległe poddaństwo Austrji, skoro te wszystkie oświadczenia kryią w sobie dążność przyłączenia się do Rosji?“

Ale znów zamiary śto-jurców co do podziału kraju, zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Hr. Stadjon, ówczesny minister spr. zagr., utworzył 25 listopada 1848 r. osobną komisję gubern. w Krakowie, jako naczelną władzę dla 6 zach. powiatów: Wadowice, Bochnia, Sącz, Jasło, Tarnów i Rzeszów, a w dn. 13 marca 1849 r. odłączył Bukowinę od Galicji, „dla usunięcia Rusinów i Rumunów od zgubnego wpływu Polaków“. Dopiero w r. 1860, po pozbyciu się kilku osobistości z Rady na wyższe godności do innych prowincji, minister spr. wewn. Gołuchowski zniósł rząd krajowy w Krakowie i połączył Galicję zach. z namiestnictwem we Lwowie.

We Lwowie i w całym kraju istniały wówczas oddziały wojska narodowego polskiego, t. zw. „gwardja narodowa“, z polską komendą i polskiemi odznakami. Postanowili zatem i Rusini wprowadzić u siebie na wszelki wypadek gwardję narodową ruską, co było rzeczą nietrudną wobec przyjaznego im usposobienia rządu i ciągłych zatargów gwardzistów polskich z wojskiem austrjackiem. Już w sierpniu 1848 r. doniosła „Gazeta Narodowa“ o utworzeniu z pozwoleniem czynników rządzących w Wiedniu wojska ruskiego, z niemiecką komendą i ze sztandarem czarno-żółto-niebieskim. Na razie jednak sprawa cała utknęła w łonie samej Rady śto-jurskiej. Natomiast już w marcu następnego roku (1849) plan ów wykonano. Uformowano mianowicie wówczas „bataljon ruskich strzelców celnych“. Ochotników, czyli jak ich wówczas zwano w austrjacko-galicyjskim języku, „frajwiligów“, zachęcano do wstępowania w szeregi strzelców obietnicą wysokiego żołdu i czerwonego „narodnego“ munduru. Koszta ekwipowania bataljonu mieli ponieść żydzi lwowscy. Niestety, pomoc żydowska skończyła się na obietnicy, mundurów czerwonych brakło dla wszystkich, to też oddziały strzelców ruskich niechętnie maszerowały wśród gwizdu i uciechy uliczników na plac św. Jura, gdzie ich gwałtem ćwiczono przy akompanjamencie kociej muzyki

donioślejsze dla narodu. Zdaje się, że istnieją jakieś tajemnicze pogróżki przeciwko organizacjom i dziełom akcji katolickiej, zdaje się, że istniały niebezpieczeństwa, dla sprawy wychowania młodzieży w duchu chrześcijańskim, zdaje się, że ujawniły się koncepje państwowe niezgodne z koncepcjami katolickiemi. Zdaje się, że pomimo różnych rozporządzeń niektóre osoby nie mogą się pozbyć sekciarstwa i pozostają wrogami społeczeństwa i religji. Miejmy nadzieję, że nie będą istniały na przyszłość motywy dla czynienia podobnych spostrzeżeń i ustąpią wszelkie powody do nieufności i że nastąpi całkowita współpraca, oraz zgoda dla dobra i dla wspólnej pomyślności".

**Oświadczenie kancelarji prymasowskiej.** Kancelarja prymasowska komunikuje: Wobec fantastycznych wiadomości ogłoszonych przez prasę w związku z konferencją księży metropolitów, odbytą w Warszawie 30 listopada i 1 grudnia br., stwierdza kancelarja prymasowska w Poznaniu, co następuje:

1. Konferencja księży metropolitów nie miała potrzeby określać i nie określała zasadniczego stanowiska episkopatu wobec rządu, gdyż stosunek ten jest jasno określony nauką katolicką o władzy państwowej i konkordatem. Na tem polu nie było i niema wśród księży biskupów różnicy zdań. Zupełnie bezpodstawne są również insynuacje prasy, jakoby w episkopacie panowały różne poglądy co do stosunku episkopatu do stronnictw politycznych. Wytyczną dla episkopatu jest jedynie linja Kościoła, czyli wzgląd na boski interes wiary oraz na prawo i życie Kościoła.

2. Ta sama jedność zaznacza się na punkcie taktyki episkopatu na zewnątrz. Gdy np. na konferencji wyłoniło się kilka pilnych i ważnych spraw, które należało rozwiązać i załatwić z rządem, konferencja wydelegowała jednomyślną uchwałą jego ekscelencję księdza Prymasa, by sprawy te p. premjerowi przedstawił. Na mocy tego mandatu ksiądz Prymas, nie mogąc widzieć się się z premjerem, który był chory dnia 6 bm. wyłożył stanowisko episkopatu ministrowi Meysztowiczowi, z prośbą, by je zakomunikował p. premjerowi.

3. W ciągu tej rozmowy dał Jego Ekscelencja ksiądz Prymas p. ministrowi Meysztowiczowi krótkie pro memoria przeznaczone dla p. premjera i noszące datę 2 grudnia br. W notatce tej po wstępie zaznaczającym niezmienioną wolę episkopatu pracowania dla ojczyzny zgodnie ze swem posłannictwem i w harmonji z władzami państwowemi — podkreślił ks. Prymas potrzebę, by rząd ze swej strony otaczał Kościół katolicki szczerą opieką, by władze państwowe w zarządzeniach swoich unikały wszystkiego, coby mogło katolików niepokoić i nieprzychylnie do rządu usposabiać. W dalszym ciągu w notatce sprecyzowane były sprawy, które Prymas miał przedłożyć rządowi w imieniu episkopatu. Od siebie poruszył przy tej sposobności ks. Prymas sprawę fundacji potulickiej i smoguleckiej i wręczył p. ministrowi odpowiednią notatkę, która przeznaczona była również dla p. premjera.

4. Ks. Prymas, wywiązawszy się tak ze swojego mandatu, nie wysłał do rządu żadnego listu, ani w sprawie stosunku episkopatu do rządu, ani w sprawie konferencji księży-metropolitów. Nie wiadomo też księdzu Prymasowi nic ani o jakiemś napięciu między Kościołem a rządem, ani o jakimś rozłamie wśród episkopatu, który w tej chwili rozbicia życia narodowego przyświeca wszystkim przykładem jednomyślności i zgody.

**Prześladowanie religijne w Meksyku.** Każda nowa wiadomość z tego nieszczęsnego kraju stwierdza, że prześladowanie sroży się tam dalej z dziką prawdziwie gwałtownością. W Guadalajara uwięziono 90-ciu katolików, po większej części rycerzy Kolumba i członków stowarzyszenia „Młodzieży katolickiej". W tem samem mieście rzucono się na alumnów, którzy po

---

lwowskich Antków, nie dających się odstraszyć dwoma karabinami; tyle tylko bowiem broni posiadał bataljon ruskich strzelców celnych. A jednak liczba ich wynosiła 2000 ludzi.

Jak gdyby na ironję w dn. 3 Maja 1849 r. wojsko to święciło pierwszą rocznicę „swobody", tj. rocznicę zniesienia przez rząd austrjacki pańszczyzny i uwłaszczenia włościan. Nazywało się to wówczas: „oswobodzenie z lackiej niewoli". Dzień ów był zawsze do czasu upadku Austrji świętem narodowem chłopów ruskich. Duchowieństwo unickie odprawianiem nabożeństw uroczystych w dn. 3 Maja utrzymywało swych wiernych ustawicznie w przeświadczeniu, iż jedynie „Najjaśniejszemu Panu" naród ruski zawdzięcza swobodę.

3 Maja 1849 r. odprawiono również solenne nabożeństwo „galowe", po którem miał się odbyć festyn w ogrodzie pojezuickim. Przybyło kilkudziesięciu deputowanych od „gromad" ruskich i kilka tysięcy żołnierzy austrjackich odkomenderowanych przez Hammersteina dla zapełnienia pustego ogrodu.

U wejścia do ogrodu zawieszono portret cesarski między dwoma obrazami, przedstawiającemi ruskiego „frajwiliga" i cesarskiego grenadjera. Przy portrecie odbywało kolejno straż dwóch mołojców w paradnym czerwonym mundurze i w „pełnem uzbrojeniu", t. j. z dwoma jedynymi karabinami. Co pewien czas dawali obaj umundurowani przedstawiciele nie umundurowanej ruskiej siły zbrojnej, dowody narodowej komendy, wołaniem: „Halt! Werda?" Dziarski duch jednak prędko ostygł, gdy przyszedł rozkaz „Najj. Pana", wymaszerowania do Węgier dla poskromienia powstania.

Zostawmy teraz strzelców-bohaterów na węgierskich polach chwały, a sami cofnijmy się do końca 1848 r., w którym Polacy dzięki opiekuńczym skrzydłom orła cesarskiego i Radzie što-jurskiej przeżyli krwawą tragedję.

Dnia 21 października wybuchła w Wiedniu ponownie rewolucja, która i u Polaków wzbudziła wielkie nadzieje. Wierzono, że od wyniku walki na barykadach wiedeńskich zależą losy Polaków w Galicji. Niestety, nadzieje rychło rozwiały się, gdy Wiedeń uległ, a zwycięskie wojska reakcji weszły do zbombardowanej przez Windischgraetza stolicy. Generał Bem, obrońca Wiednia, uszedł w przebraniu chłopskiem na Węgry, gdzie gen. Dembiński oddał mu osobną armję węgierską w Siedmiogrodzie.

W Wiedniu tymczasem rozpoczęła się okropna rzeź ludności cywilnej przez pułki Jellachicha z Chorwacji. Cudów waleczności dokazywali znowu nasi bracia, służący masowo w szwadronach chorwackich, mszcząc się na „panach i Lachach", niewiernych cesarzowi.

Po owem zycięstwie odniesionem nad Węgrami przy pomocy pułków rosyjskich, stosunek władz austrjackich i Rady što-jurskiej do Polaków zaostrzał się w niebezpieczny sposób. Zbrojne zajścia mnożyły się, aż wreszcie w dn. 1 listopada nastąpiła katastrofa.

zamknięciu seminarjum zbierali się w domu prywatnym dla wspólnej nauki i rozpędzono ich strzałami, które kilku z nich zraniły poważnie. Tamże wtargnięto do głównego lokalu robotników katolickich: jednych poraniono, innych uwięziono; kiedy zaś tych żołnierze prowadzili przez miasto, zawołał do nich głośno młody katolik Jezus Lopez Calderon, zachęcając ich żeby nie przestali bronić sprawy Kościoła; — za to rzucili się na niego z furją żołnierze i zabili go na miejscu.

W Aguascaliente wtrącono pewnego młodzieńca do więzienia za to tylko, że głośno odmawiał różaniec w domu. Seminarzystów tego samego miasta poprowadzono pieszo do Zacatecas, oddalonego o 50 kilometrów i trzymano ich przez tydzień w otwartej altanie.

W San Luigi Potosi uwięziono 43 tercjarek franciszkańskich za to, że chciały w domu prywatnym obchodzić razem uroczystość swego św. Patrona; uczyniły to z pogodnym umysłem, zgromadzone w więzieniu. Są to epizody szczególnie uderzające, które świadczą o zaciekłości wrogów religji, ale zarazem o heroiźmie prześladowanych.

„Związek obywatelski dla obrony wolności“ wybrał komitet, złożony z kilku osób, obeznanych z ustawami i polityką, polecając im zbadanie, jakie wnioski możnaby przedłożyć parlamentowi meksykańskiemu dla uzyskania swobody religijnej. Komitet ten zaproponuje prawdopodobnie zniesienie wszystkich ustaw, odnoszących się do religji w myśl zasady, że państwo nie powinno mieszać się do jej spraw i wkraczać w dziedzinę sumienia. Kilku mowców wyraziło swoje przekonanie, że należy pozostawić wszystkim obywatelom swobodny wybór religji, która ich pociąga; że należy zarządzić, ponowne otwarcie wszystkich kościołów dla kultu — bez żadnych zobowiązań wobec państwa i że administracja ich majątków ma być powierzona „Związkom parafjalnym“, utworzonym w sposób zgodny z normami każdego Kościoła (ustawę prześladowczą Callesa streściliśmy według tekstu oryginalnego w Gaz. Kośc. z roku ukiegłego na str. 393).

**Z Australji.** Następny kongres międzynarodowy (Oss. Rom.) eucharystyczny ma odbyć się (jak już ogłoszono w Chicago) w r. 1928 w Sydney. Nie będzie on mógł — oczywiście — mierzyć się pod względem wspaniałości z kongresem ostatnim, bo cały rozległy kontygent Austıalji nie liczy więcej niż około sześć miljonów mieszkańców, z których tylko około półtora miliona wyznaje wiarę katolicką. Ale na tych może tem głębsze wrażenie wywrzeć kongres międzynarodowy, im bardziej oddaleni żyją od reszty świata. Jest nadzieja, że przed tą datą będzie można ukończyć budowę trzech wielkich katedr, z których jedna powstaje w Sydney blisko portu miasta na znacznej wyżynie. Episkopat australski poczyni odpowiednie przygotowania do godnego urządzenia kongresu.

**Wschodni Kościół staroobrzędowy, nieposiadający hierarchji.** W najbliższym czasie zostanie unormowany stosunek prawny wschodniego Kościoła staroobrzędowego w Polsce do państwa. Inicjatywę w tej mierze podjął powszechny Zjazd staroobrzędowców w Wilnie.

Na zjeździe tym zostały opracowane statut kościoła staroobrzędowego i ustawa, normująca stosunek tego kościoła do Państwa i wraz z materjałem przesłane do Min. Wyznań Religijnych i O. P. W chwili obecnej nastąpiło już uzgodnienie stanowiska między ministerstwami i w dniach najbliższych projekt ustawy pójdzie na Radę Prawniczą — poczem, według wszelkiego prawdopodobieństwa, wejdzie w życie jako dekret pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

W Polsce zamieszkują staroobrzędowcy od czasów porozbiorowych, w liczbie około 100.000 głównie w woj. Wileńskiem (pow. brocławski, dziśnieński, święcański)

---

Wieczorem tego dnia schwytali polscy gwardziści pijanego chłopa, który głosił w szynku, że należy do tych, którym cesarz polecił rznąć kosami Polaków. Za chwilę znowu doniesiono o zamordowaniu gwardzisty Polaka, a wieść o tem rozeszła się lotem błyskawicy po całym Lwowie, tłum ludności zgromadził się koło cerkwi wołoskiej. Legjonowi akademickiemu udało się na razie uspokoić rozgoryczoną ludność, lecz gdy wojsko zachowywało się dalej wyzywająco, gwardja zajęła place alarmowe dla utrzymania porządku. Niebezpieczeństwo pozornie minęło, tłum począł się rozchodzić do domów, gdy wtem około godz. 10 wiecz. padły trzy strzały armatnie od strony koszar artylerji. Zaalarmowana nimi gwardja zaczęła szybko zdążać z placu „gwardji narodowej“ (dziś pl. Franciszkański) ku rynkowi, gdzie znowu zebrał się przerażony tłum. Kapitan Wybranowski polecił gwardji zamknąć rynek i uważać na sklepy żelazne i rusznikarskie. Wszelkie jednak jego wysiłki szły na marne; wojsko bowiem, lżąc w języku ruskim oficerów polskich, powiększało zamieszanie, zajmując wyznaczone z góry stanowiska i otaczając zewsząd rynek i gwardję.

Zaciągnięto armaty na Wysokim Zamku, w ulicach: Gródeckiej, Stryjskiej, Ormiańskiej, Skarbkowskiej, koło klasztoru Dominikanów, w ulicy Ruskiej, Sobieskiego i Halickiej. Zgromadzona zewsząd jazda i piechota zachowywała się coraz bardziej prowokująco wobec wojska polskiego. Ukazały się nagle bandy szumowin, zbrojne w kosy, siekiery i kije, kierowane przez niewidzialnych ajentów policyjnych, dla usprawiedliwienia wystąpienia wojska cesarskiego. Cały plan był zgóry w najdrobniejszych szczegółach ułożony.

Około godz. 11 w nocy padły liczne strzały karabinowe w ulicy Halickiej; bandy wśród okrzyków: „Do broni! Do barykad! Wojsko na nas napada!“ — rzuciły się do budowania barykad, które w jednej chwili stanęły w ulicy Dominikańskiej, Teatralnej, Halickiej, koło kościoła Jezuitów, w ulicach Krakowskiej i Sobieskiego. Napróżno członkowie wydziału bezpieczeństwa usiłowali temu przeszkodzić; sytuacja dla gwardzistów polskich stawała się rozpaczliwą. Otoczonej ze wszystkich stron gwardji rozkazał Hammerstein ustąpić, zaś barykady uprzątnąć. Zapewnił przytem Polaków, że wojsko luki utworzy i gwardję wypuści. Ultimatum opiewało do godz. 6 rano.

Na radzie sztabu gwardji musiano się zgodzić na postawione warunki. Część gwardji przeszła w posągowem milczeniu między wojskiem, wśród szyderczych śpiewów: „Mnohaja lita“ i „Wicznaja pamiat“. Teraz dopiero dano upust wojennej ochocie w pastwieniu się nad bezbronnymi Polakami.

Na drugi dzień deutschmeistry ściągnęli bez żadnego powodu gwardzistę Przygodzkiego z konia, a powaliwszy go, kopali obcasami i bili kolbami. Wzburzony tłum na ten widok podniósł okropny krzyk, w odpowiedzi posypały się nań salwy karabinowe. Rozległy się okrzyki: „Zdrada!“ Z wieży ratuszowej odezwał się dzwon alarmowy, przy barykadach uka-

ciański, postawski) i Białostockiem (pow. suwalski i sejneński), jako ludność rolnicza, ewentualnie trudniąca się handlem. („Dziennik lwowski").

**Katolicyzm francuski.** Wysiłek katolików francuskich jest ogromny i bazylika Serca Jezusowego, górująca nad miastem na szczycie Montmartre'u dowodzi, że walczą oni i zdobywają. Może są nie najlepiej zorganizowani, może nie umieją jeszcze silnie oddziaływać na masy, ale pracują z wytężeniem. Trzeba pamiętać, że każdy kościół francuski należy do państwa i stereotypowe: „Liberté, Egalité, Fraternité", wysmarowano na wszystkich kościołach. Proboszcz jako osoba prywatna, wynajmuje za pewną opłatą kościół od państwa, a wierni łożą na wszystko: na utrzymanie księży, szkół, prasy, wykładów itd. Każda parafja wydaje swój biuletyn. w którym ogłasza ważniejsze zdarzenia z życia katolicyzmu we Francji, — a potem sprawy parafjalne. A poza tem wychodzi doskonała „La Vie catolique", redagowana sardzo ciekawie a poważnie; istnieje Instytut katolicki, gdzie wykłada między innymi ks. Brémont, członek Akademji, jest wielkie ognisko pracy katolickiej u św. Sulpicjusza. Przytoczenie takich nazwisk, jak: Brémont, Baudrillart, przypomina nam organizację pisarzy katolickich, potem liczne i świetnie pracujące „equipes sociales" akodemików, całą masę stowarzyszeń, z których wspomnę tylko jedno: „Cercle d'etudes catoliques pour l'union des églises" pod przewodnictwem biskupa Chaptala. Bogate, zróżniczkowane życie katolicyzmu francuskiego odpowiada starej kulturze narodu, który wydał św. Wincentego, Fenelona, Bossueta, Pascala, Ozanama, kard. Lavigerie i tylu, tylu wielkich pisarzy i działaczy religijnych. („Głos Narodu").

**Kongres Literatów Katolickich we Francji.** W grudniu odbył się w Paryżu V Kongres francuskich pisarzy katolickich. Honorowy Komitet Kongresu tworzyli: Przewodniczący — J. Em. Kardynał Dubois, Arcybiskup Paryża. Komitet: Marszałek Foch, Biskup Baudrillart, rektor Uniwersytetu Katolickiego, Paweł Bourget, Henryk Bordeaux, Rene Bazin, ks. Henryk Bremond, Rene Doumic, Piotr de la Gorce, Jerzy Goyau. Henryk Lavedan, Piotr de Nolhac — wszyscy bez wyjątku członkowie Akademji Francuskiej.

Inicjatorem i sekretarzem generalnym był Kajetan Bernoville, redaktor miesięcznika „Les Lettres". Na program złożyły się: nabożeństwo inauguracyjne u Karmelitów, 13 posiedzeń i bankiet w Hotelu Lutetia. Uniwersytet Katolicki dał wielką salę do rozporządzenia Komitetu, a szereg wybitnych profesorów, zarówno duchownych jak świeckich, brał udział w referatach i w dyskusji. Były to przeważnie rzeczy fachowe, ale niezmiernie interesujące i dla szerszego ogółu.

Pierwszy dzień: Ofenzywa przeciwchrześcijańska: etyka i historja religji.

Drugi: Ofenzywa przeciwchrześcijańska a socjologja.

Trzeci: Źródła myśli chrześcijańskiej.

Czwarty: Katolicyzm a literatura. Święci w literaturze współczesnej.

Piąty: Krytyka katolicka a literatura współczesna.

Szósty: Teorja powieści w związku z inspiracją katolicką.

Temat ostatni zwłaszcza był bardzo interesujący i wywołał długą, ożywioną i gorącą dyskusję, w której brali m. i. udział Rene Bazin, Biskup Julien, Rene Johannet i kilku księży Oratorjanów. Zdumiewający był liberalizm jednego z nich, O. Sanson'a, kaznodziei katedry Notre Dame. Człowiek ten, nie wychodząc bynajmniej poza ramy, wynikające z kapłańskiego charakteru, twierdził, że najważniejszą rzeczą jest inspiracja katolicka i pragnienie autora pozostania w zgodzie z sumieniem. Reszta jest kwestją wtórną. Pisarz katolicki wie, że jego książkę będzie czytał jego spowiednik, więc jeżeli ma wątpliwości, to się z nim naradzi przed wydaniem — ale i to właściwie jest rzeczą zbędną —

---

zały się masy pijanych chłopów i szumowiny miejskie. Delegaci polscy zebrali się na naradę. lecz już było zapóźno, bo oto padły pierwsze strzały od strony pałacu arcybiskupiego. Zawtórowały im kartacze wszystkich bateryj w mieście, a równocześnie w wielu punktach miasta wybuchł pożar. Strzelano do uciekających i gaszących, do wyrostków i kobiet.

Paliły się: stary teatr, kamienica przy Ormiańskiej (dziś l. 2), ulica Krakowska, wreszcie zajęło sić I piętro ratusza. Ratunek był niemożliwy. Spłonęła również akademja z bibljoteką. O wpół do pierwszej Lwów kapitulował, narodowa gwardja przestała istnieć, polskiego orła skuto w łańcuchy, reakcja austrjacko-ruska zatrjumfowała. Strzały karabinowe jednak nie milkły. Chłopi bratali się z wojskiem, żołnierze ruscy bili gwardzistów, zakładając się o pół cwancygiera za trafny strzał do bezbronnych Polaków na placu św. Ducha, a jeszcze na drugi dzień strzelali do wiejskich kobiet, niosących mleko do miasta. Lwowski korespondent „Czasn" pisał 7 listopada 1848 r.: „Żołnierstwo zdziera czapki, bije w pyski, potrąca, a to opieka ojcowska i konstytucja". Dobrze umiał rząd cesarski rozdmuchać i wyzyskać „kwestję ruską!"

28 sierpnia 1859 r. po ustąpieniu Bacha, ministrem spraw wewn. został Gołuchowski; nie porzucił jednak steru kierowniczego w Galicji. Z powodu swych przekonań wolnościowych musiał wkrótce ustąpić miejsca Schmerlingowi. Niesprawiedliwość i tyranja wobec wszystkich poddanych Austrji — z wyjątkiem Niemców — doszły do szczytu. Patent lutowy z 1861 r., nacechowany tendencjami centralistycznemi, obdarzył Galicję — pisze Ziemiałkowski — wolnością na papierze i samorządem w zasadzie, a niewolą i centralizacją w praktyce. Patentowi lutowemu zawdzięczała Galicja fatalną ordynację wyborczą do Sejmu, w myśl której liczba posłów z mniejszej posiadłości, do której wcielono i miasteczka we wschodniej części kraju, przewyższała ilość posłów kurji większej posiadłości, tudzież miast i izb handlowych. Tą ustawą wprowadził rząd do Sejmu galic. żywioł ciemny, ruskich chłopów, którzy buntowani przez księży unickich hasłem „lisy i posowyska", zionął nienawiścią ku wszystkiemu co polskie. „Nigdy Galicja — pisze Zyblikiewicz — nie doznała tak srogiego ucisku, jak pod panowaniem konstytucji lutowej". Wobec ustawicznego straszenia ciemnych mas chłopskich widmem pańszczyzny musiał sejm zaraz na pierwszej sesji oświadczyć, że nigdy do powrotu pańszczyzny nie dopuści. Władze rządowe przedstawiały ludowi samorząd jako panowanie szlachty nad włościaństwem, wskutek czego w wielu miejscowościach wybuchły ruchy komunistyczno-agrarne, a procesy kryminalne mnożyły się bez liku".

(Dokończenie nastąpi).

*X. Władysław Dubaniowski.*

gdyż pisarz sam należy do elity i sumieniem swojem doskonale sam wyczuwa, co jest dobre, co złe.

Oczywiście, podniesiono i temat seksualizmu w literaturze. I znów mówili i księża i świeccy. Zgadzano zię ogólnie, że realizm jest dopuszczalny, o ile jest celowy (a nie naprzykład wprowadzony li tylko celem zwiększenia poczytności handlowej). Erotyka istotnie piękna — a więc nie brudna — nie może być powodem umieszczenia książki na indeksie. („Głos Narodu").

---

# Przegląd czasopism.

Jak walczyć z sekciarstwem.

W „Wiadomościach diec. lubelskich" znajdujemy na ten temat referat X. Szeleżniaka, z którego podajemy główne myśli:

Najważniejszą jest rzeczą zapoznać się gruntownie z przyczynami, jakie spowodowały powstanie w danej parafji sekciarstwa. Zbadać grunt, na jakim się sekta rozwija i dopiero odpowiednie stosować zabiegi. Jeżeli przyczyną było niedołęstwo, brak gorliwości pasterskiej, lub niezyczliwy stosunek wzajemny pasterza i parafjan, brak tak niesłychanie ważnego w duszpasterstwie czynnika — dobrego imienia i powagi kapłańskiej, duchowny powinien z danej parafji ustąpić. Ma się rozumieć w odpowiednim czasie, z zachowaniem wszelkiej rozwagi i taktyki, ażeby nie wzbudzić podejrzeń t. zw. kapitulacji i bezsilności, a także, by nie wytworzyć precedensu do łatwego pozbycia się niewygodnego proboszcza. Jeżeli przyczyną były zatargi na tle interesowności kapłana pod względem materjalnym, a nawet na tle politycznym, czy nietaktowne, niezręczne zwalczanie dzisiejszych prądów szkodliwych, lub przeciwników osobistych, niewłaściwe użycie ambony — zamiana proboszcza także byłaby do zalecenia. W wyjątkowych zaś wypadkach poprzestać na dodaniu mu pomocniczej siły, owianej duchem świętego apostolstwa, choćby drogą konkursu zdobytej.

W parafjach zarażonych sekciarstwem, a nawet tylko zagrożonych, obowiązywać musi rodzaj regulaminu. Na czoło należy wysunąć nakazaną bezinteresowność i gorliwość pasterską. Kiedy mowa o bezinteresowności, nie proponowałbym zupełnie bezpłatnych posług kapłańskich, lecz zalecił zasadę: „brać, co kto da", by nie wpadać w ostateczności.

Drugim dzielnym środkiem i wypróbowanym przeciw sekciarstwu jest ambona. Ale musi ona być traktowana z wyjątkową starannością. Na tem świętem miejscu dopuszczalna jest jedynie czysta nauka katolicka i to najstaranniej przygotowana, choćby kaznodzieja należał do najzdolniejszych. Tematy mają być objęte zgóry nakreślonym planem. Z ambony należy budzić brakującego naszym wiernym ducha katolickiego, ustawicznie podkreślać, że Kościół katolicki, to nie luźne zgromadzenie wiernych, ale żywa boskiego początku społeczność, ścisła łączność żywotna, solidarność, jedność żywotnego pierwiastka; jedność przekonań, myśli, uczuć, radości, nadziei w jedności dyscypliny — karności pod jedną głową, którą jest Chrystus w osobie papieża. A brak właśnie takiego uświadomienia powoduje łatwo błędy sekciarstwa, gdyż lud ciemny nie docenia ważności tego pierwiastka łączności. Budzić tego ducha należy urozmaicaniem przemówień, opowiadaniami dziejów Kościoła, by poznano jego życie i rozwój, tak w starożytności, jak i dzisiaj w krajach misyjnych. Zużytkować dzisiejsze przeżycia Kościoła i uświadamiać, że należymy do wielkiej rodziny Kościoła katolickiego. Nie zaniedbywać żadnej sposobności, by wiernych w nauce katolickiej ugruntować. Nadają się przytem nabożeństwa popołudniowe w niedziele i święta, jako i uroczystości czy nabożeństwa okresowe itd.

Spotykamy się często z zarzutem, że Kościół katolicki nie pozwala czytać Pisma świętego. Czytajmy ludowi, choćby po kilka wierszy, Ewangelję, Listy św. Pawła, Dzieje apostolskie. Potem stosujmy czytanki religijno-moralne jużto z Głosów katolickich, obszerniejszej historji biblijnej, jużto artykulik odpowiedni z bieżącej prasy katolickiej, lub wreszcie nieco apologji popularnej. Tutaj zaleca się bardzo roztropność. Broń Boże nie drażnić miejscowych obłąkańców: o nich specjalnie nigdy nie mówić, nie robić im reklamy, bo tym sposobem osiągamy skutek wręcz przeciwny zamierzonemu. A jeżeli koniecznie wypadnie o nich potrącić, to jedynie z małą alluzją w najoględniejszej formie ubolewania.

Na zakończenie dodać należy, że nie wolno pomijać użycia broni, jaką posiłkują się sami sekciarze, mianowicie agitacji za pomocą t. zw. bibuły.

---

# Z piśmiennictwa.

**Władysław Semkowicz: Sprawa św. Stanisława w świetle nowego źródła ikonograficznego.** Księga pamiątkowa ku czci prof. O. Balcera. Lwów 1925.

Wielką przysługę oddał nauce polskiej prof. Wł. Semkowicz przez pomienioną pracę a raczej przez streszczenie rozprawy prof. Jana Roosvala.

Uczony szwedzki — Roosval ogłosił rozprawę: „Die Steinmeister Gottlands" — a mówiąc w niej o sławnej chrzcielnicy w skromnej wiosce szwedzkiej Tryde, wyraził przekonanie, że ta chrzcielnica, pochodząca z r. 1140 według znawców sztuki — przedstawia historję św. Stanisława bpa-męczennika.

Na chrzcielnicy trydeńskiej widzimy 5. obrazów:

a) Wskrzeszenie z grobu — b) Biskup w pontyfikalnym stroju prowadzi wskrzeszonego przed króla a król zasłania sobie jedną ręką widok — drugą chwyta się pastorału — c) Król siedzi na tronie obok biskupa in pontificalibus i dotyka się mieczem biskupa a obok stoi jakiś człowiek z toporem. d) Król daje jakiś przedmiot osobie, stojącej przed nim w długiej szacie — e) W podziemiu a może raczej w piekle — djabeł trzyma za pas króla a król leży na ziemi.

I zdawało się, że to nowe źródło ikanograficzne zakończy już spór o świętość bpa-męczennika, bo to źródło współczesne Gallowi, bo to źródło niepodejrzane, bo to „nowe źródło" z północy mówi nam to samo, co klasztor św. Florjana pod Linzem — na południu!

Niestety! Jakiż zawód!

Widzimy, że król przeląkł się na widok cudu, że szuka oparcia na pastorale, że przed nim stoi biskup w uroczystych szatach, że król dotyka się mieczem tego biskupa, gdy ten biskup spełnia jakąś sprawę liturgiczną, przedewszystkiem że nad biskupem unosi się aureola świętości, a król w rękach szatańskich pokutuje za swoje winy — a wobec tego — ciśnie się na usta okrzyk: „a zatem to prawda, co napisał Kadłubek — to prawda, co mówi Bulla kanonizacyjna — to prawda, co mówi tradycja wieków".

I zapewne!

Rozpatrując się w treści tych obrazów — widzimy w nich historyczną i moralną całość — widzimy ścisły związek między nimi.

Na świadectwo prawdy biskup sprawia cud a wskrzeszonego prowadzi przed króla — lecz król pod pierwszem wrażeniem — staje wprawdzie po stronie biskupa — wkrótce jednak występuje przeciw niemu do walki i zabija go podczas obrzędów liturgicznych — a że zabił go niewinnie — cierpi za to w piekle.

I tak trzeba tłómaczyć te sceny!

Prof. Semkowicz rozumuje inaczej...

Według prof. Semkowicza — król „sądzi" biskupa — a mieczem tylko „się dotyka" — podczas, gdy pozbawi go życia dopiero pachołek stojący obok z toporem — a skoro tak — to — mówi dalej prof. Semkowicz — „prawdą jest, co napisał Gall" — prawdą jest, że biskup dopuścił się zdrady i grzechu" — prawdą jest przedewszystkiem, że król nie zabił biskupa tylko kazał go zabić!

Odpowiemy na te wywody, że biskup nie dopuścił się ani „zdrady" ani „grzechu" — bo według współczesnego źródła — aureola unosi się nad nim — bo to człowiek tak święty, że działa cuda — że — co najważniejsza — Bóg karze króla za jego zbrodnię, bo artysta widzi go w piekle — a zatem sprawa między biskupem a królem — to nie sprawa polityczna ale reli-

gijna! — Następnie! — król nie „dotyka się mieczem biskupa“ — król zabija tym mieczem biskupa — król „nie sądzi“ biskupa — król morduje biskupa — a obok nie stoi „pachołek“-kat“ tylko jeden z tych, o krórych mówi tradycja, że na rozkaz królewski mordowali biskupa!

I nie był to „sąd“ nad biskupem — bo na sąd nikt nie chodzi w szatach liturgicznych“ — nie był to „sąd“ i dlatego, że miecz nie oznacza „nigdy sądu“ tylko gwałt, siłę i przemoc — wreszcie — to „dotknięcie się“ mieczem ze strony króla — to nie żaden wyrok — tylko gwałtowna śmierć biskupa.

A najważniejsza — to scena z piekłem!

Gdybyśmy chcieli brać chrzcielnicę trydeńską w duchu Wojciechowskiego, jak ją bierze prof. Semkowicz — nie byłoby w niej żadnej myśli!

Król pokutuje w piekle, bo dopuścił się grzechu— poszedł na wygnanie, bo — podwładni zrzucili go z tronu — ale jakim prawem skazywać na piekło tego króla, co spełnił swoją powinność królewską — jak go wysyłać na wygnanie, gdy spełnił czyn patrjotyczny??

Oczywiście, że na to pytanie trudno będzie odpowiedzieć zwolennikom Wojciechowskiego — i szkoda — że prof. Semkowicz nie poszedł w swych wnioskach po linji chrzcielnicy trydeńskiej — szkoda — bo rzecz sama bardzo zajmująca a pięknie przedstawiona w jego rozprawie — byłaby się tym razem doczekała „sądu“ nie nad bisknpem tylko nad królem — i nie nad kadłubkiem tylko nad Wojciechowskim.

A może jeszcze wypada mi dodać, że p. Rajmun Bergel postąpił sobie bardzo szlachetnie i wprost „po rycersku“ — bo w swojej ocenie tej książki (w „Gł. Nar.“) streścił tylko za prof. Semkowiczem — rozprawę prof. Roosvala a wstrzymał się od wszelkich uwag na kwestję „zdrady“ u Galla czy raczej u Wojciechowskiego — byłby jednak sam wystąpił piękniej w oczach naszych, gdyby był powiedział, że wobec takich źródeł i takich świadków — „sprawa św. Stanisława“ stoi bardzo dobrze.

*Ks. Antoni Siuda.*

**Nadesłano do Redakcji:**

**Dr. Robert Linhardt: Brennender Dornbusch.** Vorträge zur Lebensgestaltung im Geiste des Evangeliums. I Band (Weihnachts u. Osterkreis). Fryburg 1926 Herder. Str. X+168 w ósemce, Cena 3 M. opr. w płótno 4·50 M.

**Paul Wilhelm von Keppler: Predigt und Heilige Schrift.** Vortrag für die homiletischen Kurse in Speyer u. Bonn. Fryburg 1926. Herder. Str. VI+52 w ósemce. Cena 1 M.

**„Przewodnik Społeczny“,** miesięcznik poświęcony kierownictwu stowarzyszeń polskich, nr. 11. (Poznań, Podgórna 12 b.).

Treść: R.: Obciążenie produkcji na rzecz ubezpieczeń społecznych w Polsce i zagranicą. — X. dr. A. Szymański: Korporacyjna organizacja społeczeństwa włoskiego. — X. A. Rogoż: Doświadczenia dotychczasowe i plany na przyszłość w akcji prasowej zwłaszcza „Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej“ w okresie „Święta Młodzieży“. — Wykłady: X. Ek.: Jak szkodzą socjaliści robotnikowi. — Z. B.: Młody Polak przy pracy. — H. H.: Moralność społeczna.

**Zbiór mało znanych kolęd** w łatwym układzie na chór męski opracował X. dr. Antoni Chlondowski, salezjanin. Wydanie II, 1926. Nakładem Salezjańskiej szkoły organistów w Przemyślu. Skład główny: Inspektorat XX. Salezjanów, Warszawa, ul. Lipowa 14. Cena 2 zł. Głosy po 40 gr.

**Piętnaście mało znanych kolęd** w łatwym układzie na chór mieszany opracował X. dr. Antoni Chlondowski, salezjanin. Cena 2 zł. Głosy po 40 gr.

**X. Antoni Siuda: Wiejskie małżeństwa.** Obraz sceniczny w 7 odsłonach. Kraków (bez daty). Odbito czcionkami katol. Spółki Wybawn. „Prawda“. Str. 23.

**X. Rudolf Tomanek: Chrześcijanin-katolik na łożu boleści.** Wskazówki, modlitwy i rozmyślania w chorobie. Cieszyn 1927. Nakładem „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra“. Str. XV+318 małego formatu. Cena egz. opr. w płótno 3 zł.

**Dr. Stanisław Krasowski** głośny lekarz-chirurg a cichy działacz i reformator społeczny. W 10 rocznicę śmierci napisał Przyjaciel. Nakładem autora. Poznań 1926. Str. 62.

**X. M. Klepacz: Kazania o rozwodach.** Materjały i szkice. Kielce 1927. Nakładem Przeglądu Homiletycznego. Str. 32. Cena 60 gr.

**Królowa Panieńska.** Kalendarzyk dla Kongregacji Marjańskiej. Wydawca: Misjonarze Słowa Bożego. Rybnik. Cena 40 gr.

**Scholastic.** Vierteljahresschrift für Theologie u. Philosophie. Herausgegeben von den Professoren des Ignatiuskollegs in Valkenburg. I Jahrgang. Heft 4. Fryburg. Herder. — Treść: Liturgischer Stil u. Dogmatik (Joh. B. Umberg S. J.). Gegenwartsprobleme in der Nikomachischen Ethik (Jakob Gemmel S. J.). Marin-Sola, Bânez u. Molina (Hermann Lange S. J.). Kleine Beiträge. — Besprechungen. — Aufsätze u. Bücher.

# Komunikaty.

## „Sekcja ochrony czci kapłańskiej“ w Krakowie.

Sekcja, założona na Zjeździe Delegatów Związku dnia 15-go kwietnia 1925 r., rozpoczęła swoją pracę w dniu 28 kwietnia 1925 r. Należą do niej: prezes X. kan. dr. Domasik, X. prałat Nikiel, X. red. Machay, X. patron Kasprzyk i X. sekr. Piwowarczyk. Praca Sekcji polegała na badaniu zarzutów stawianych księżom archidiecezji krakowskiej w pismach radykalnych i staraniu o zadośćuczynienie, jeśli zarzuty były nieprawdziwe. Przyjęto za zasadę, że po pojawieniu się w jakiemś piśmie napaści na któregoś z księży krakowskiej archidiecezji, sekretarz Sekcji postara się o wyjaśnienie zarzutów u odnośnego księdza, poczem sam, na własną rękę, po naradzie z doradcą prawnym (dr. Bol. Rozmarynowicz, Kraków, Kanonicza 11), poczyni dalsze kroki (ze względu na potrzebę szybkiego działania), albo spowoduje posiedzenie Sekcji.

Sekcja odbyła formalnych posiedzeń pięć. Poza tem sekretarz porozumiewał się doraźnie w poszczególnych wypadkach z członkami Sekcji.

Sekcja zajmowała się w okresie sprawozdawczym (od 28 kwietnia 1925 do 10 grudnia 1926) 27 wypadkami. A oto rezultat:

Na 27 wypadków 26 dotyczyło księży z krakowskiej archidiecezji. Z tych w „Naprzodzie“ ukazało się 8 korespondencyj przeciw księżom; w „Przyjacielu Ludu“ 6; w „Chłopskim Sztandarze“ 8; w „Ill. Kurjerze Krakowskim“ 1; w „Wyzwoleniu Społecznem“ (Biała) 1; w „Krakusie“ 1 i w „Haśle Narodowem“ 1.

Załatwiono je w następujący sposób:

W 5 wypadkach dotyczący księża nie odpisali sekretarzowi Sekcji na jego prośbę o wyjaśnienie. W 2 wypadkach zarzuty okazały się słuszne. W 7 wypadkach zachodziły niejasności, bądź z powodu przekręcenia

faktów w gazecie, bądź z powodu nie wystarczających wyjaśnień przez interesowanego księdza; nie można było zatem żądać sprostowania. W 8 wypadkach uzyskano ustawowe sprostowanie. Wreszcie w 4 wypadkach sami interesowani księża wszczęli, względnie prowadzili samoobronę.

Podając powyższe sprawozdanie do wiadomości księży-kolegów, sekretarz Sekcji prosi, by:

1) księża zwracali się do niego natychmiast po informacje, względnie z wyjaśnieniem, jak tylko dowiedzą się o zaatakowaniu ich w jakiemś piśmie; pośpiech znaczy tu bardzo wiele; nie dotrzymanie terminu uniemożliwia obronę;

2) by pamiętali, że nas nawzajem obowiązuje solidarność w trosce o honor; zostawienie fałszywych zarzutów w jakiemś piśmie bez odpowiedzi, bez sprostowania szkodzi nietylko interesowanemu księdzu, ale całemu duchowieństwu;

3) by zważyli, że nie prostowanie fałszów, rozsiewanych o nas w pismach radykalnych, każe czytelnikom sądzić, że zarzuty są prawdziwe; jest to prosta droga do podkopania zaufania do kapłanów i do Kościoła.

*(„Głos Związku Kapłanów“).*

## Od Redakcji i Administracji

**Niniejszym numerem zaczynamy 34-ty rocznik „Gazety Kościelnej“. Przedewszystkiem dziękujemy wszystkim PT. Współpracownikom, którzy artykułami zasilali pismo, dalej wszystkim PT. Prenumeratorom, że finansowo wydawnictwo poparli.**

**Chcąc zadośćuczynić życzeniom wielu PT. Kapłanów, zamieszczać będziemy, zaczynając od 2-go numeru bieżącego roku, w każdym zeszycie dodatek z kazaniami w objętości 8 stron formatu książkowego w ten sposób, że każdy będzie mógł go wyjąć i złożyć w książkę. Uczynimy to przez jeden rok dla próby, o ile nie będzie to odpowiadać PT. Czytelnikom, będzie można po roku dodatek opuścić. Zamieszczać będziemy kazania katechetyczne o przykazaniach Bożych X. Prob. J. Dorszyńskiego. Napisane rzeczowo z przykładami powinny oddać rzetelną przysługę PT. Kaznodziejom.**

**Pomimo ogólnego wzrostu cen i podniesienia się cennika zecerskiego o 25% w ciągu roku 1926, zasadniczej prenumeraty nie podnosimy. Wynosić ona będzie 20 zł., razem z dodatkiem 24 zł. Prenumeratę samego dodatku dla tych, którzy nie abonują „Gazety Kośc.“, oznaczamy na 5·50 zł. Ufamy, że nowość ta spotka się z życzliwem przyjęciem nietylko u tych, którzy sobie tego życzyli, ale i u wszystkich PT. Czytelników.**

**Prosimy ze względu na stały wzrost cen o łaskawe wpłacenie całej prenumeraty możliwie zgóry, o ile dla kogoś byłoby to trudnem, godzimy się chętnie na wpłaty półroczne lub kwartalne zgóry.**

**Ponieważ dosyć znaczna liczba PT. Czytelników zalega jeszcze z prenumeratą za rok 1926, prosimy o wpłacenie jej w najbliższych dniach.**

## Wiadomości diecezjalne.

*Archid. warszawska.* Mianowani XX.: Kan. Mikołaj Bojanek, kapelan p. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, sędzią synodalnym Sądu Arcybiskupiego; Stanisław Stefański, wik. par. Jadów, na prob. par. Inowłódz.

Przeniesieni XX.: Henryk Grabowski, prob. par. Inowłódz, na prob. par. Bednary; Czesław Gotlib, prob. par. Bednary, na prob. par. Nowe.

Zmarli XX.: Bolesław Dąbrowski, emeryt; Stefan Szmurło. — R. i. p.

*Archid. krakowska.* Zmarł X. Jan Krupiński, protonotarjusz Apostolski, dziekan kapituły metropolitalnej, wikarjusz generalny w 71 r. życia a 48 kapłaństwa. — R. i. p.

*Diec. tarnowska.* Jego Świątobliwość Ojciec św. Pius XI raczył najmiłościwiej zamianować ks. Józefa Wątorka, katechetę I gimnazjum w Tarnowie, tajnym szambelanem.

Odznaczeni Rokietą i Mantoletem XX.: Ludwik Ligaszewski, proboszcz w Siemiechowie; Michał Przywara, katecheta Seminarjum naucz. w Starym Sączu.

Zamianowani XX. w dekanacie bocheńskim: Michał Pawlus, proboszcz w Mikluszowicach, wicedziekanem; Józef Padykuła, proboszcz w Rzezawie, notarjuszem, a dr. Juljan Piskorz, proboszcz w Nowym Wiśniczu, 2-gim komisarzem do nauki religji; zaś w dekanacie Rzepiennickim: Michał Syzdek, proboszcz w Polnej, notarjuszem dekanatu.

Instytuowani XX.: Jakób Stosur na probostwo w Brzesku; Augustyn Skórka na probostwo w Siedliskach; Stefan Pawłowski na probostwo w Czermnej; Antoni Działo na probostwo w Dębnie.

Proboszczem usuwal. w Kupnie zamianowany X. Michał Grzyb, wikarjusz z Radomyśla W.

Administratorami mianowani XX.: w Gawłuszowicach Jan Góra; w Żurowej Wilhelm Ostrowieński (excurr.); w Lubczy Michał Kurmaniak.

Przeniesieni XX. wikarjusze: Józef Gwiżdż z Książnic do Libuszy; Wojciech Machniak z Libuszy do Książnic; Wilhelm Ostrowieński ze Zgórska do Ołpin; Józef Panek z Ołpin do Zgórska; Jan Zwierz z Brzeska do Radomyśla W.; Józef Grabowski z Siedlisk do Brušnika.

Zmarli XX.; Wojciech Guzik, emer. prob. ze Słupca, ur. w r. 1859, wyśw. 1887, zmarł w Delastowicach, paraf. Szczucin; Stanisław Tobiasz, deficjent, ur. w r. 1899, wyśw. 1917, zmarł w Męcinie; Józef Dulian, proboszcz i dziekan w Lubczy. — R. i. p.

*Diec. lubelska.* Mianowani kanonikami kapituły zamojskiej XX.: dr. L. Zalewski, pref. J. Ziółkowski, prob. A. Ferężewicz, prob. K. Dębowski.

Przeniesieni XX. proboszczowie: Kazimierz Sitkowski z Żyrzyna do Bobów; Czesław Zmysłowski ze Żdannego do Żyrzyna; Jan Ołdak z Borowicy do Majdanu Starego; prefekt szkół powszechnych w Tarnogórze i Izbicy Walenty Ligaj na prefekta do seminarjum nauczycielskiego w Szczebrzeszanie.

Przeniesieni wikarjusze i mianowani: Antoni Zieliński z Bobów do Starego Zamościa; Piotr Gintowt-Dziewałtowski dotychczasowy wikarjusz i administrator parafji Konopnica mianowany został proboszczem tejże parafji; Józef Perskiewicz nowowyświęcony kapłan przeznaczony został na stanowisko wikarjusza parafji w Chodlu; Władysław Bocian nowowyświęcony kapłan otrzymał nominację na stanowisko wikarjusza do parafji w Rudnie.

Zwolniony od obowiązków proboszcza na własną prośbę X. Wacław Chojecki, proboszcz parafji w Chodywańcach dekanatu Tomaszowskiego.

*Diec. kielecka.* Odznaczeni godnością kanoników honorowych kapituły kieleckiej XX.: Franciszek Wilczyński, dziekan i proboszcz w Bodzentynie i Michał Wilamowski, proboszcz w Mierzwinie.

Przeniesieni XX. wikarjusze: dr. Sobalkowski z Włoszczowy do Chmielnika; I. Sosnowski z Chmielnika do Skalbmierza.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13.